

Koniec świata w literaturze i filmie

Wiesław Oleksy
redakcja

Łódź 2025

Wydawca

Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich, Oddział w Łodzi
Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego

Redaktor tomu

Wiesław Oleksy

Redakcja językowa

Jolanta Dybała

Projekt i skład

Joanna Apanowicz

© Copyright

Wydawca i Autorzy
Wszystkie prawa zastrzeżone

Adres redakcji

90-131 Łódź,
ul. Narutowicza 65

ISBN 978-83-969429-6-8

Spis treści

Wiesław Oleksy — O elfach w Gondolinie, norweskich trollach, bombie atomowej w skrzyni, ludziach chochołach i wróblach na rynnie – z <i>Księgą Objawienia</i> w tle	5
--	---

CZĘŚĆ PIERWSZA — ESCHATOLOGICZNE MOTYWY W LITERATURZE

Wiesław Oleksy — Meandry terminologii biblijnej: język i symbolika <i>Księgi Objawienia</i> w <i>Wydrążonych ludziach</i> T.S. Eliota i w <i>Piosence o końcu świata</i> Cz. Miłosza	15
---	----

Andrzej Wicher — Upadek Gondolinu – temat upadku u J.R.R. Tolkiena jako odbicie zachodniej tradycji katastroficznej	95
--	----

CZĘŚĆ DRUGA — APOKALIPSA/KATASTROFA W FILMIE

Jan Rek — Apokalipsa w amerykańskim <i>film noir</i>	133
---	-----

Grzegorz Zinkiewicz — Katastrofa w tradycji skandynawskiej na podstawie wybranych utworów Ingmara Bergmana i Henrika Ibsena	169
--	-----

Autorzy	199
----------------	-----

Andrzej Wicher

 <https://orcid.org/0000-0001-8568-2087>

Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny

e-mail: andrzej.wicher@uni.lodz.pl

Upadek Gondolinu – temat upadku u J.R.R. Tolkiena jako odbicie zachodniej tradycji katastroficznej

**The Fall of Gondolin – The Theme of Decay and Fall
in J.R.R. Tolkien's Works as a Reflection of the Western
Catastrophic Tradition**

Abstrakt. Gondolin jest miastem Elfów, które miało uniknąć złego losu, bo zostało starannie ukryte przed nieprzyjacielem. Jednak jego upadek jest już zapisany w prorocत्वach. Nawet ci, którzy mogli miasto uratować, mieli wielkie problemy z jego odnalezieniem. Gdy w końcu im się to udaje, ich głos nie zostaje wysłuchany. Gondolin upada w wyniku zdrady, jego król ginie, lecz garstce uciekinierów udaje się uratować wspomnienie o tym mieście. Ta fikcyjna historia może być potraktowana jako złożona metafora mogąca poruszyć wiele strun we współczesnym umyśle, w którym temat końca cywilizacji staje się coraz bardziej aktualny. Upadek Gondolinu, stanowiący główny przedmiot post-tolkienowskiej publikacji przygotowanej przez Christophera Tolkiena w roku 2018, zawiera też wiele aluzji do tematu upadku Troi, upadku wieży Babel oraz zatonięcia Atlantydy, mających swoje reperkusje w starożytności, w średniowieczu i w Renesansie.

Słowa kluczowe: Tolkien, upadek, katastrofizm, symbolika środka, fikcyjna historia, postęp i regres

Abstract. Gondolin is a city of the Elves, which was expected to avoid bad luck as it was carefully hidden from the enemy. Even those who could save this city had a great problem finding it. When they finally reach it, they fail to save it. Gondolin falls as a result of treachery, and its king dies, but the handful of fugitives manage to preserve some precious memories. This fictional story may be treated as a metaphor for the end of civilization, which is a theme that has rather unexpectedly become quite topical of late. The Fall of Gondolin is also the title of a Tolkienian posthumous publication, edited by Christopher Tolkien, which includes many allusions to such classical stories as the fall of Troy, the story of the Tower of Babel, or the sinking of Atlantis, which of course had many repercussions in the Antiquity, in the Middle Ages and in the Renaissance.

Keywords: Tolkien, fall, catastrophism, symbolism of the centre, fictional history, progress and regress

Wątek upadku i zmięczenia u Tolkiena

Zanim przejdę do tematyki związanej bezpośrednio z ukrytym miastem zwanym Gondolinem chciałbym przyjrzeć się, jak wątek upadku, zmięczenia i schyłku funkcjonuje w twórczości J.R.R. Tolkiena.

Tadeusz A. Olszański w swojej pracy *Zarys teologii Śródziemia* porównuje przesłanie płynące z dzieł trzech angielskich pisarzy, G. Orwella (*Rok 1984*), W. Goldinga (*Władca much*) i J.R.R. Tolkiena (*Władca Pierścieni*), którzy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych dwudziestego wieku użyli konwencji fantastyki,

żeby wypowiedzieć się, w sposób oczywiście nieco zawoalowany, na temat kondycji zachodniej cywilizacji. Z tego porównania wyciąga on następujący wniosek:

Nieprzypadkowo zestawilem tu dzieła Tolkienu (zwłaszcza *Władcę Pierścieni*) i Orwella (zwłaszcza *Rok 1984*); trzeba tu dodać jeszcze *Władcę much* Goldinga. Powstały one w tym samym czasie (wkrótce po drugiej wojnie światowej), zrodziła je presja tych samych wydarzeń dziejowych, konieczność odpowiedzi na te same pytania, a wszyscy trzej autorzy sięgali po środki literackie właściwe fantastyce. Lecz tylko Tolkien odważył się na optymizm, na wiarę w to, że dobro nie jest bezsilne ani skazane na zagładę. Światy Goldinga jak i Orwella są z gruntu złe i pozbawione nadziei. Zwłaszcza Orwell, demaskując totalitaryzm, krzawił w istocie przekonanie o jego niezwykłości (13).

Naturalnie fantastyka w wydaniu Tolkienowskim jest bardzo różna od tego, co uprawiali Orwell czy Golding. Zwłaszcza książka Goldinga z trudem mieści się w jakichkolwiek kanonach literatury fantastycznej, czy to fantasy czy science-fiction. Powieść Orwella *Rok 1984* da się niewątpliwie zaliczyć do science fiction, ale jest to w gruncie rzeczy satyra polityczna bardziej zasługująca na zaklasyfikowanie do gatunku zwanego „political fiction”. Można jednak zgodzić się, że mamy tu do czynienia z trzema bardzo nośnymi wizjami społecznej rzeczywistości o silnie symbolicznej naturze. Z pewnością wizje Orwella i Goldinga optymizmem nie napawają.

Inaczej Tolkien najstarszy i najmądrzejszy z tej trójki. Dostrzegął on w świecie zarówno zło jak i dobro oraz możliwość jego zwycięstwa. Choć wiedział, że musi ono być trudne i kosztowne. Co więcej nie skupiał się na złu jak Orwell, Golding i dziesiątki ich

następców. W *Mitopei* pisał, iż „O Złu wiemy / Z pewnością straszną jedno – Zło istnieje”. Pisał więc o dobru, ukazywał ścieżki jego zwycięstwa – wierność, uczciwość, cierpliwość i męstwo – a wreszcie, tępy upór, gdy wszystko inne zawiedzie. To dlatego siły zła nie są we *Władcy Pierścieni* dopuszczone do głosu, ich reprezentanci nie są bohaterami, a tylko zdarzeniami, okolicznościami mającymi wydobyć zalety i słabości bohaterów opowieści... (13).

Nie mam zamiaru negować optymistycznej strony twórczości Tolkiena, z pewnością ona istnieje i dobrze jest o niej pamiętać. Jednak gdyby ktoś chciał znaleźć u tego pisarza wątki o, na pozór przynajmniej, zupełnie przeciwnej wymowie, nie będzie miał z tym problemu. Temat klęski i upadku powraca u Tolkiena z nieomal obsesyjną monotonią. Stąd mamy u niego takie wydarzenia, jak upadek Gondolinu, zatonięcie Numenoru, zatonięcie Beleriandu, upadek królestwa Doriath, zmierzch Dunedainów czy zmierzch Elfów. Naturalnie mowa jest teraz raczej o całym tzw. legendarium Tolkiena aniżeli o *Władcy Pierścieni*.

Jednak nawet we *Władcy Pierścieni* znajdujemy wyraźne aluzje chociażby do zmierzchu Elfów. Królowa Elfów Galadriela w scenie rozstania z Drużyną Pierścienia wypowiada następujące słowa, adresując je do swego męża Keleborna:

Z kolei podniosła się z trawy Galadriela i wzięwszy z rąk służebnej puchar, wypełniła go białym miodem, po czym podała Kelebornowi.

– Czas spełnić pożegnalny puchar – rzekła. – Wypij, władco Galadrimów!

Niech się nie smuci twoje serce, chociaż noc nieuchronnie nastąpi po dniu i już bliski jest nasz zmierzch (*our evening*) (I 505).

Wcześniej wyjaśnia ona Powiernikowi Pierścienia istotę położenia Elfów zamieszkujących Śródziemie:

Czy teraz rozumiesz, dlaczego twoje przybycie oznacza dla nas, że zbliża się godzina przeznaczenia? Jeśli ciebie spotka klęska, będziemy wydani bezbronni w ręce Nieprzyjaciela. Jeśli uda ci się dopełnić swojej misji, nasza potęga zmaleje, a Lothlorien zwiędnie i fala Czasu porwie nasz kraj. Będziemy musieli odejść na zachód lub zmienić się w zwykłych wieśniaków, mieszkać w norach i jaskiniach, z wolna zapomnieć i utonąć w zapomnieniu (I 492).

Tak więc Elfy mają do wyboru albo szybką śmierć z ręki tryumfującego Nieprzyjaciela, który jest uosobieniem zła absolutnego, albo powolną degradację i degenerację, czyli przemianę w „zwykłych wieśniaków” (w oryginale *rustic folk*), zamieszkujących nie tyle może „nory i jaskinie”, ile zadrzewione doliny i jaskinie (*dell and cave*).

Takie zdegradowane Elfy to oczywiście te elfy¹, lub w polskim tłumaczeniu duszki i wróżki, które pojawiają się w ludowych baśniach i legendach. Przeważnie brak im dostojności charakteryzującego Tolkienowskie Elfy, zazwyczaj są też niewielkiego lub nawet lilipuciego wzrostu, czym też odróżniają się od Elfów Śródziemia, rozmiarami nie różniących się od ludzi, natomiast często są one niebezpieczne i złośliwe.

Jest jednak jeszcze inne wyjście, o którym wspomina Galadriela, a mianowicie „odejście na zachód” (*departing into the West*), gdzie „zachodem” są Nieśmiertelne Krainy (*Undying Lands*), zwane też często Valinorem, czyli coś w rodzaju raju, zarezerwowanego dla

1 Przyjąłem w niniejszym artykule zasadę, idąc za Tolkienem, żeby zapisywać nazwy ras zamieszkujących Tolkienowski świat wyobrażony dużą literą. Jeżeli więc słowo „elf” napisane jest małą literą, to oznacza ono elfy spoza Tolkienowskiego legendarium.

wybranych, do którego śmierć nie ma dostępu. Krainy te pierwotnie nie należały do innego wymiaru rzeczywistości niż Śródziemie (lub w szerszym ujęciu tzw. Arda), można było do nich po prostu dopłynąć, kierując się na zachód. Jednak po upadku i pochłonięciu przez morze Numenoru, czyli wyspiarskiego kraju, którego władca usiłował daremnie podbić, przy pomocy swojej floty wojennej, Valinor i w ten sposób zdobyć nieśmiertelność, ta droga dla zwykłych śmiertelników stała się niedostępna. Niemniej, jak ukazuje to rozdział 19 (Szara przystań) trzeciego tomu *Władcy Pierścieni*, zatytułowanego *Powrót króla*, ścisła elita nie-ludzkich ras, Hobbitów, czarodziejów i Elfów (wśród których jest oczywiście Galadriela, jest też Hobbit Frodo, czyli główny Powiernik Pierścienia) nie ma problemu z dotarciem do Valinoru starym sposobem, czyli płynąc statkiem na zachód. Nie znaczy to jednak, że ich pobyt w Nieśmiertelnych Krainach jest pod każdym względem komfortowy. Niestety, mieszkańcy owych Krain przeważnie nie komunikują się w żaden sposób z mieszkańcami Śródziemia. Wydaje się, że wiodą oni swój paradoksalny żywot, który, w oczach tych, którzy zostali w Śródziemiu, a często są to ich najbliżsi krewni i przyjaciele, niczym nie różni się od śmierci.

Z biegiem czasu (w chronologii Tolkienowskiej chodzi tu o przejście od Trzeciej do Czwartej Ery) następuje zmierzch (*fading*²), czy też uwiąd (*waning*), wszystkich ras innych niż ludzka, w efekcie czego Czwarta Era, zazębiająca się, w sposób zresztą mocno niejasny, z czasem historycznym, jest już epoką niepodzielnego panowania człowieka. Te inne humanoidalne rasy, takie jak Hobbici, Elfy czy Krasnoludy, jeśli nawet w tej epoce występują, to są zepchnięte na daleki margines. Można też odnieść wrażenie, że zmierzch dotyka, choć w mniejszym stopniu, również rasę ludzką. Epoka bohater-ska się kończy, występujący we *Władcy Pierścieni* bohaterski król

2 W dosłownym tłumaczeniu „fading” to raczej gaśnięcie.

Gondoru, Aragorn (zwany też Elessarem), nie może liczyć na następców, którzy mogliby się z nim porównać, choćby pod względem długowieczności (dożywa on 210 lat), ale też i pod innymi względami.

Najistotniejszy w tym wątku wydaje się fakt, że opisany we *Władcy Pierścieni* i napawający optymizmem akt zwycięstwa tzw. Wolnych Ludów nad siłami ciemności, reprezentowanymi przez Saurona i jego sługi, nie jest w stanie zatrzymać procesu niekorzystnych przemian, które wiodą do zubożenia struktury społecznej świata przedstawionego oraz postępującego pogorszenia się jakości elit tym światem rządzących. Może to naturalnie oznaczać, że gdyby w Czwartej Erze pojawiło się zagrożenie podobne do tego, które pod koniec Trzeciej Ery udało się zlikwidować w trakcie tzw. Wojny o Pierścień, to mogłoby ono okazać się o wiele trudniejsze lub wręcz niemożliwe do odparcia. Nie jest to więc tylko kwestia nostalgicznego patrzenia na czasy dawno minione, a o taką nostalgię Tolkien bywa często, i do pewnego stopnia słusznie, posądzany.

Cztery Tolkienowskie ery nasuwają nieuchronnie na myśl „cztery wieki ludzkości” (złoty, srebrny, miedziany i żelazny), o których pisał łaciński poeta Owidiusz w *Przemianach*. Porównanie to nie ma wiele sensu, jeśli potraktuje się je zbyt dosłownie, szczegółowych zbieżności między tymi dwiema mitologicznymi koncepcjami historycznego czasu nie warto chyba szukać. Ale jest między nimi zasadnicze podobieństwo, i u Tolkiena, i u Owidiusza każdy następny wiek jest pod pewnymi istotnymi względami gorszy od poprzedniego. Wszelkie tryumfy i sukcesy sił lub bohaterów reprezentujących wysokie wartości moralne nie są w stanie zmienić skierowanego w dół wektora dziejów. Tak zwany postęp to złudzenie, realny jest natomiast regres.

Naturalnie nawet w tak uproszczonym kształcie te dwie koncepcje nie są tożsame. Popatrzmy na uproszczoną wersję Owidiuszowego schematu uzgodnioną z *Mitologią* Jana Parandowskiego:

Tabela 1

	Narodziny świata – J. Parandowski	Owidiusz <i>Przemiany</i>
Złoty wiek	Mlekiem i miodem płynący, ludzie wieczni, spędzali czas na zabawach i biesiadach. Ludzie zamieniają się w dobre demony.	Ludzie cnotliwi i wierni bogom, pacyfistycznie usposobieni, żyli z darów ziemi i lasu. Cały czas tylko wiosna.
Wiek srebrny	Lichsze pokolenia, ludzie długo rosną i krótko żyją. Życie pełne trosk, a ludzie źli i dumni. Nie chcą czcić bogów. Dzeus ich wytępił.	Gorszy od pierwszego, pojawiają się pory roku (zima, jesień, lato, wiosna), ludzie w zimie chowają się w lesie, w norach, jaskiniach, zaczynają uprawiać ziemię.
Wiek spiżowy /brązowy (miedziany)	Plemię gwałtowne, miłujące wojnę. Ludzie o sile olbrzymów i twardych sercach. To okres bohaterów (Herakles, Tezeusz). Czas heroicznych czynów.	Dziki, niespokojny, wolny od zbrodni, ale już skory do wojny.
Wiek żelaza	Trwa do dziś.	Bezwstydny, zakłamaný, niewierny, chytry, zdrażliwy, mściwy, chciwy, zbrodniczy, pełen przemocy. Czas wojny.

<<https://język-polski.pl/lektury-opracowania/mitologia/143-cztery-wieki-ludzkości>>

U Owidiusza obserwujemy narastanie, z każdym następnym wiekiem, niedoskonałości i oddalanie się od ideału, któremu jednak nie towarzyszą żadne wyraźne katastrofalne wydarzenia. Nie ma też u niego żadnego apokaliptycznego konfliktu między siłami jasności i ciemności. Zauważmy jednak, że Owidiuszowy „złoty wiek”, czyli pierwsza era w dziejach ludzkości, reprezentuje jakiś ideał, ale jest to ideał osiągnięty za cenę wyrzeczenia się jakiegokolwiek cywilizacji. Ludzie złotego wieku zajmują się głównie prymitywnym zbieractwem, nie znają ani rolnictwa, ani myślistwa. Nie znają też

miast ani nawet domów, nie są one potrzebne, bo człowiek złotego wieku nie różni się w jakikolwiek zasadniczy sposób od łagodnego roślinożerczego zwierzęcia, z wyjątkiem może umiłowania przyjemności i zabawy. Jest to na pewno wizja, którą dzisiaj nazwalibyśmy „ekologiczną”, bo nie narusza ona w najmniejszym stopniu działania praw natury, a także komunistyczna, gdyż zakłada brak własności prywatnej. Jest ona też, z grubsza rzecz biorąc, zgodna z typowymi wyobrażeniami raju, także w chrześcijańskim sensie tego słowa, ale Pierwsza Era u Tolkiena różni się od tej wizji zasadniczo. Jest to świat bardziej zbliżony do Owidiuszowego wieku miedzanego i żelaznego. Różnica między wiekiem miedzianym (spізowym/brązowym) a żelaznym polega głównie na tym, że ten drugi jest mniej heroiczny i bardziej egoistyczny, z czym wiąże się też większa skłonność do zbrodni i aktów przemocy. Coś podobnego ma miejsce i w Tolkienowskiej wizji historii, i tam niewątpliwie narasta stopniowo tendencja do egoistycznego posiadania, którego symbolem jest Pierścień Władzy, choć jest to tendencja widoczna już w Pierwszej Erze.

U Tolkiena mamy więc ciąg katastrof, które dotyczą zarówno Elfów, jak i Ludzi, ale w ich efekcie główną siłą opierającą się potędze zła stają się Ludzie, występujący co prawda w coraz mniej szlachetnych odmianach, stąd zniknięcie lub degeneracja Numenoryczyków i wywodzących się od nich Dunedainów. Sekwencja katastrof u Tolkiena przeradza się w ten sposób w mniej gwałtowne, a bardziej melancholijne zjawisko zaniku, wędnięcia lub zmierzchu, które dotyka starszych, a przez to lepszych ras, gatunków i szczepów.

Trzeba od razu zaznaczyć, że ta do gruntu pesymistyczna wizja historii, choć dobrze znana zarówno w starożytności, jak i w średniowieczu, nie panowała niepodzielnie. W dwunastym wieku, na przykład, powstaje koncepcja tzw. trójpodziału historii zbawienia, wyłansowana przez cysterskiego mnicha z Kalabrii Joachima z Fiore

(1130/1135 – 1202). Według niego, po okresie Ojca, związanym z czasami Starego Testamentu, nastąpił okres Syna, czyli Nowego Testamentu, którego częścią był też czas życia samego Joachima. Ten pierwszy był czasem niewoli, w tym drugim zaś wolność przemieszana była z niewolą. Jednak pełnia wyzwolenia człowieka nastąpi dopiero wraz z nadejściem okresu Ducha Świętego, który, według obliczeń Joachima, miał się już wkrótce, a mianowicie w roku 1260, rozpocząć. Każdy z tych okresów składał się z 42 pokoleń, przy czym jedno pokolenie trwało 30 lat, co naturalnie oznacza, że czas trwania okresu lub epoki to 1260 lat. Koncepcja ta jest, jak widać, wywiedziona z chrześcijańskiego dogmatu o Trójcy Świętej, a także z chrześcijańskiego kalendarza, choć nigdy nie została ona oficjalnie zaakceptowana, o ile mi wiadomo, przez jakiegokolwiek wyznawcę chrześcijaństwa, czemu trudno się dziwić, biorąc pod uwagę nieuniknione ryzyko związane ze zbyt szczegółowymi prorocztwami.

Jednak trudno też nie zauważyć, że optymistyczna teoria Joachima z Fiore jest o wiele bardziej chrześcijańska z ducha niż pesymistyczne koncepcje Owidiusza i Tolkiena. Interwencja Chrystusa w bieg dziejów jest przecież ściśle związana z ewangelią, czyli z Dobrą Nowiną, oraz z ideą Ponownego Przyjścia, czyli tzw. paruzji. Są to niewątpliwie wydarzenia ustawiające wektor dziejów w górę, a nie w dół. Symbolem tego optymistycznego zwrotu w historii jest niewątpliwie wątek Zmartwychwstania, zajmujący centralne miejsce w chrześcijańskiej teologii, ale także i wątek Wcielenia, który, nie implikując raju na ziemi, oznacza jednak swoiste małżeństwo między ziemią a niebem. A oprócz koncepcji Joachima mamy przecież do czynienia z mniej lub bardziej gnostyckim, ale też inspirowanym przez chrześcijaństwo milenaryzmem, który, opierając się przeważnie na nowotestamentowej Apokalipsie, zakłada nadejście tysiącletniego panowania Królestwa Bożego na ziemi, czyli okresu powszechnej szczęśliwości. Ma on albo poprzedzać

Ponowne Przyjście, albo nastąpić między Ponownym Przyjściem a Sądem Ostatecznym.

Powszechnie wiadomo, że Tolkien był raczej konserwatywnie nastawionym chrześcijaninem, konkretnie rzymskim katolikiem. Czyżby jednak w kwestii historycznej eschatologii bliżej mu było do staroskandynawskich wierzeń, zgodnie z którymi bieg dziejów zmierza w kierunku „zmierzchu bogów”, czyli tzw. Ragnarök, który oznacza „zniszczenie świata i upadek bogów po ostatniej wielkiej bitwie z mocami zła” (Kempiński, 172)? Może i ten Ragnarök przypomina nieco chrześcijańską wizję końca świata i Sądu Ostatecznego, jednak jest on w zasadzie tej wizji odwróceniem, bo jego sensem jest tryumf zła nad dobrem. Co prawda nie jest też „zmerzch bogów” ostatecznym końcem świata, nie wszyscy bogowie mają zginąć, a spośród ludzi ma przeżyć jedna para, która „da początek nowemu rodzajowi ludzkiemu” (Kempiński, 173). W efekcie ma nastąpić jakby nowy złoty wiek: „z morza wyłoni się nowa ziemia, która odtąd będzie rodzić nieobsiewana” (173). Jednak jest jasne, że Tolkienowska eschatologia (przynajmniej w tej wersji, jaka jawi się nam na podstawie jego twórczości literackiej³) nie zawiera, w przeciwieństwie

3 To zastrzeżenie jest potrzebne, ponieważ można spotkać się z ujęciami eschatologii Tolkienowskiej przypominającej może nie tyle światopogląd milenarystyczny lub wizje Joachima di Fiore, ile swoiste koło czasu. Na przykład Austin M. Freeman twierdzi w swojej książce *Tolkien Dogmatics (Dogmatyka Tolkiena)*, że mamy do czynienia u tego autora z następstwem epok: Arda Niezepsuta (Arda Unmarred), Arda Zepsuta (Arda Marred) i Arda Uzdrawiona (Arda Healed) (323–324). Taka wizja zmierza wyraźnie do szczęśliwego zakończenia, optymistycznej apokalipsy, która stanowi, do pewnego stopnia przynajmniej, powrót do pierwotnego złotego wieku. Jednak Freeman opiera swoje wnioski w tym względzie na listach Tolkiena lub jego esejach. Typowy czytelnik zainteresowany kreacjami artystycznymi Tolkiena może i dostrzeże przejście od Ardy Niezepsutej do Zepsutej, ale wątku Ardy Uzdrawionej raczej u niego nie znajdzie, chyba że w wymiarze lokalnym. Mam tu na myśli fakt, że niektóre krainy zepsute przez siły zła mogą się odrodzić i ponownie rozkwitnąć, jeśli te siły zostaną z nich wyparte, co obserwujemy nawet we *Władcy Pierścieni*.

do jego wizji zmitologizowanej historii, żadnych dramatycznych wydarzeń, które dałyby się porównać czy to z chrześcijańską, czy to z pogańską koncepcją końca świata i dziejów.

Gondolin jako miasto Noldorów

Upadek Gondolinu nie jest więc w Tolkienowskim legendarium czymś wyjątkowym, jednak zasługuje on na uwagę jako pierwsze z tego typu wydarzeń. Jest on, w pewnym sensie, matką wszystkich następnych upadków. Sam w sobie jednak jest pochodną buntu Noldorów, którzy są specyficznym gatunkiem Elfów. Na tle innych Elfów byli niewątpliwie najzdolniejsi i najbardziej inteligentni, ale, w związku z tym, mieli skłonność od pychy i egoizmu, byli chciwi, ambitni i zdolni do wielkich zbrodni, jeśli doszli do wniosku, że ktoś im bardzo przeszkadza w osiągnięciu ich celów. Gondolin jest miastem Noldorów, jego założycielem i królem jest Turgon, bratanek Fëanora, najbardziej kontrowersyjnego i buntowniczego spośród noldorskich przywódców, odpowiedzialnego za stworzenie magicznych klejnotów, Silmarili, które w świecie Pierwszej Ery odgrywają podobną, choć niezupełnie taką samą rolę jak Pierścień Władzy w Trzeciej Erze, w ramach której rozgrywają się wypadki opisane we *Władcy Pierścieni*⁴.

4 Bratanicą Fëanora jest również znana czytelnikom *Władcy Pierścieni* Galadriela. Jest ona córką Finarfina, podczas gdy Turgon, kuzyn Galadrieli, był synem Fingolfiną, starszego brata Finarfina. Fëanor, syn Finwëgo, był przyrodnim starszym bratem zarówno Fingolfiną, jak i Finarfina, zrodzonym z innej matki i między innymi z tego powodu nieufnym w stosunku do swoich przyrodnych braci. Míriel, matka Fëanora, była o tyle niezwykłą wśród Elfów istotą, że umiera ona z przyczyn naturalnych, choć dość tajemniczych i będąc jeszcze w młodym wieku, co Elfom, obdarzonym nieśmiertelnością, się raczej nie zdarzało. Jej śmierć niewątpliwie pogłębiła uczucie wyobcowania u Fëanora.

Najważniejszą i najbardziej brzemienną w skutki zbrodnią Noldorów jest tzw. bratobójstwo w Alqualondë. Ofiarami tej zbrodni byli Teleri, ród Elfów ewidentnie cieszący się mniejszym prestiżem niż Noldorowie. Teleri, na przykład, bardziej cenili srebro niż złoto, lubili posługiwać się łukami raczej niż mieczami i zamiast podbojów lądowych woleli podróże morskie⁵. Noldorowie stwierdzili w którymś momencie, że bardzo potrzebują statków, których właścicielami byli Teleri i zdecydowali zająć je, wobec odmowy Telerich, siłą. To oznaczało bitwę, w której górą byli Noldorowie, którzy zabili przy tej okazji wielu Telerich. Skutkiem tego wydarzenia było przekleństwo Mandosa, który pełni rolę kogoś w rodzaju boga krainy umarłych. Odtąd wszystko, co Noldorowie przedsięwzięją, ma się obrócić na ich niekorzyść i są oni trwale odseparowani od rajskiej krainy Valinoru.

Historia ta jest dość podobna w swojej strukturze do biblijnego wątku zabicia Abła przez Kaina, choć zamiast pojedynczych osób mamy tu do czynienia z całymi społecznościami. Klęska spada na niewinnych Telerich dlatego, że ich starsi bracia (Noldorowie byli starszym niż Teleri szczepem Elfów, podobnie jak Kain był starszym bratem Abła) nie mogą ścierpieć faktu, że Teleri posiadają coś, co Noldorowie chcieliby mieć. W historii opowiedzianej przez Tolkiena chodzi o statki raczej niż o łaskę Boga, który przyjmuje ofiarę Abła, a ofiary Kaina przyjąć nie chce. Lecz flota oznacza zdolność do panowania nad morskim żywiołem, jest więc ekwiwalentem bycia ulubieńcem Boga. Natura starotestamentowego Boga jest ściśle związana ze światem przyrody, jest on podobnie skory do gniewu, którego konsekwencje mogą być straszne, jak nieprzewidywalne

5 Te cechy, zwłaszcza umiłowanie morskich podróży i łuku jako broni, czynią Telerich podobnymi do średniowiecznych Anglików. Noldorowie, dopuszczający się na nich gwałtu, przypominają francuskich Normanów, którzy podbili Anglię, zwyciężając Anglików w bitwie pod Hastings w 1066 r.

siły przyrody, o których można by pomyśleć, że są zdolne do świadomej działalności niszczycielskiej. Podobna jest tu też kara. Kain otrzymuje status wygnańca, czyli kogoś trwale pozbawionego boskiej opieki, tak samo i Noldorowie skazani są na samodzielne radzenie sobie w obliczu demonicznego Morgotha. I wreszcie Kain jest, według Biblii, budowniczym pierwszego miasta, a więc struktury dającej swoim mieszkańcom bezpieczeństwo lub pozory bezpieczeństwa, jednak za cenę pogwałcenia porządku natury⁶. Można by powiedzieć, że takim Kainowym grodem jest właśnie Gondolin, miasto ukryte, a więc niejako miasto do drugiej potęgi, nastawione całkowicie na zabezpieczenie swoich mieszkańców przed zewnętrznym niebezpieczeństwem.

Sytuacja jednak jest trochę bardziej skomplikowana. Turgon, król Gondolinu, nie należał do buntowniczego stronnictwa Fëanora. Był synem Fingolfin, którego stosunki z Fëanorem były bardzo napięte. Przyrodni bracia Fëanora, Fingolfin i Finarfin, trzymali się razem, dystansowali się zdecydowanie od Fëanora i starali się o dobre stosunki z Valarami. Co prawda obydwaj bracia i ich stronnicy biorą udział w nieszczęsnej masakrze w Alqualondë, jednak, w pewnym sensie, przez pomyłkę, bo wydaje im się, że to siły Telerich atakowały ludzi Fëanora. Konflikt między Fëanorem a jego młodszymi braćmi też oczywiście należy do wątku Kaina i Abła. Fëanor, podobnie jak Kain, zazdrości bratu jego lepszych relacji z Bogiem,

6 Biblia w zasadzie nie ocenia założenia miasta przez Kaina (Rdz. 4, 17), nie nazywa go nawet pierwszym miastem, ponieważ jednak potomstwo Kaina wykazuje silne cechy negatywne, głównie brutalność, a sam Kain, jak wiadomo, ma przede wszystkim reputację bratobójcy, można przypuszczać, że i założenie przez niego miasta może być odczytane co najmniej jako czyn moralnie wątpliwy. Hebrajskie słowo oznaczające „miasto” jest prawdopodobnie spokrewnione z czasownikiem oznaczającym „strzec, ochraniać”. Zob. <<https://spu.edu/depts/uc/response/new/2011-spring/word-play/index.asp>>. Kain nazywa to miasto imieniem swojego syna Henocha, które to imię oznacza „inicjować, uczyć, dedykować, inaugurować”. Zob. <<https://en.wikipedia.org/wiki/Enoch>>.

czyli w tym wypadku z bogopodobnymi Valarami. Nie kończy się to, co prawda, śmiercią Fingolfiną z ręki Fëanora, ale niewiele brakuje, aby do tego doszło:

Pod wpływem plotek rozpuszczanych przez podstępного Melkora, który przebywał wtedy w Amanie na wolności, między Fingolfinem a Fëanorem zrodziła się zazdrość o władzę. Do ich obu dochodziły fałszywe pogłoski, że brat szykuje spisek i chce przejąć władzę, na dodatek za przyzwoleniem Valarów. Noldorowie rozpoczęli nawet zbrojenia. Fëanor zaczął otwarcie się buntować przeciwko Valarom. Krzyczał, że odejdzie z Valinoru i wyzwoli Noldorów z poddaństwa, jeśli z nim pójdą. Zrozpaczony Fingolfin poszedł do Finwëgo i prosił go, by ukrócił pychę przyrodniego brata. Wtedy do komnaty wpadł w pełni uzbrojony Fëanor i przepędził stamtąd Fingolfiną. Jednak gdy ten wychodził, syn Míriel (Fëanor) pobiegł za nim i zastąpiwszy mu drogę zagroził, że go zabije, jeśli jeszcze raz spróbuje przywłaszczyć sobie jego prawa.

<<https://lotr.fandom.com/pl/wiki/Fingolfin>>

Ostatecznie jednak Fingolfin wraz z Finarfinem składają przysięgę na wierność Fëanorowi, czego wkrótce żałują, bo Fëanor nie dość, że doprowadza do konfliktu z Valarami, to jeszcze zdradziecko opuszcza swoich braci w trakcie przeprawy z Valinoru do Śródziemia. Odpływa on po prostu ze swoimi ludźmi, nie zabierając ze sobą drużyn Fingolfiną i Finarfina. Tym ostatnim udaje się w końcu do Śródziemia dotrzeć, ale kosztem wielkich strat.

Jest więc Fëanor rodzajem Kaina zarówno w wymiarze osobistym i rodzinnym, jak i w wymiarze wspólnotowym jako przywódca Noldorów, czyli ludu, który zbuntował się przeciwko Valarom, był odpowiedzialny za bratobójczą rzeź w Alqualondë, choć jednocześnie nie przeszedł na stronę śmiertelnego wroga Valarów,

czyli szatanopodobnego Melkora, który sam jest byłym Valarem, ale ostatecznie stał się Morgothem, uosobieniem zła. Również biblijny Kain, chociaż winny bratobójstwa, zostaje ukarany stosunkowo łagodnie, wygnaniem, i zajmuje, wraz ze swoim potomstwem, swoją szarą strefę między dobrem a złem. Niektórzy z jego potomków zajmują się neutralną moralnie strefą materialną, Jubal jest pierwszym muzykiem, Tubalkain pierwszym kowalem, ale jest też wśród nich Lemek, którego żywiołem zdaje się być wojna. Ostatecznie potomstwo Kaina ginie w potopie⁷, a jedynymi, którzy wychodzą cało z tej katastrofy, są patriarcha Noe i jego rodzina, czyli potomkowie Seta, trzeciego syna Adama i Ewy.

W tym kontekście Turgon jawi się jako ktoś, kto dziedziczy zarówno tradycję Kaina, jako jeden z mających skłonność do buntu Noldorów, odpowiedzialnych za bratobójstwo w Alqualondë, jak i Abła, jako syn Fingolfiną, zmuszonego, wbrew swojej woli, zaakceptować przywództwo swojego starszego brata Fëanora, przywództwo, z którego nic dobrego nie wynika. Na obydwu tych tradycjach ciąży ciężar znamię śmierci i upadku.

Gondolin jako miasto ukryte i nowa Troja

Upadek Gondolinu pod pewnymi względami przypomina upadek starożytnej Troi. Mam tu na myśli oczywiście wizerunek tego upadku, który zawdzięczamy Homerowi i innym pisarzom starożytnym. Na temat historycznej Troi nie jesteśmy w stanie wiele powiedzieć, choć mamy pewność, że ona istniała. Możemy też powiedzieć kiedy, najprawdopodobniej, dostała się ona w ręce reprezentujących

⁷ Ten fakt, czyli zagłada rodu Kaina, podkreślony jest w żydowskim tzw. Komentarzu Rasziego do Biblii hebrajskiej, por. *Chamisa...*, 2001: 36.

kulturę mykeńską Greków, których przywódca mógł nazywać się Agamemnon.

Sposób istnienia Troi w naszej kulturze przypomina trochę widmową egzystencję krain i miast powołanych do życia przez Tolkiena. Wiemy o nich dość dużo, funkcjonują one w świadomości wielu czytelników Tolkiena jako twory niemal rzeczywiste i dobrze osadzone w swoim miejscu i czasie. Jednocześnie jest to wiedza wywodząca się całkowicie z literackiej fikcji. Podobnie pod hasłem Agamemnon, Achilles czy Hektor we wszelkiego typu encyklopediach znajdziemy tylko to, albo prawie tylko to, co o nich mówi Homer. Także o Homere, w przeciwieństwie do Tolkiena, nie wiemy nic pewnego, nawet samo jego istnienie jest wątpliwe.

Na pozór Gondolin ma z Troją niewiele wspólnego. Troja nie była, jak Gondolin, miastem ukrytym. Wręcz przeciwnie, jako miasto strategicznie położone w pobliżu cieśnin łączących Morze Śródziemne z Morzem Czarnym starała się ona raczej o to, by nikt z podróżujących tą drogą nie ośmielił się nie zauważyć jej istnienia. Zapewne pobierała ona opłaty za korzystanie z cieśnin. Na podobnej zasadzie wyrosła potem kariera Konstantynopola, zwanego też Bizancjum, a dzisiaj Istanbulem. Również starożytne Ateny zawdzięczały swoje bogactwo, w dużej mierze, kontroli nad cieśninami i handlowi czarnomorskiemu⁸. W tym momencie wypada zapytać: skoro Gondolin jako miasto ukryte nie uczestniczył w handlu, albo robił to jedynie w minimalnym stopniu, to skąd brało się jego ewidentne bogactwo? Odpowiedź na to pytanie mieści się być może w słowie Anghabar oznaczającym kopalnię żelaza w pobliżu Gondolinu. Miasto to słynęło z wyrobu znakomitej jakości żelaznej broni. Z drugiej strony, sprawy ekonomiczne nie były w centrum zainteresowań Tolkiena

8 Trzeba pamiętać, że Byzantion, miasto przekształcone później w Konstantynopol, należał do Ateńskiego Związku Morskiego.

i niewiele się na ten temat dowiadujemy z jego tekstów⁹. Dowiadujemy się za to, że Gondolin położony był w górach Echoriath: „Echoriath, czyli Góry Okrężne, otaczały i chroniły Ukryte Królestwo Elfów – Gondolin. Częścią tego pasma była siedziba orłów Thorondora, Crissaegrim” (Wiki). Nacisk jest więc położony na znakomite walory obronne Gondolinu. Wzmianka o orłach jest oczywiście istotna, gdyż orły u Tolkiena spełniają rolę niezawodnych obrońców, pojawiających się w momentach szczególnie trudnych dla sił reprezentujących wartości pozytywne.

Oto jak jawi się Gondolin dwóm wędrowcom, Tuorowi, z ludzkiego, czyli nie-elfiego rodu władców Dor-lominu, oraz jego przyjacielowi Voronwë, Elfowi z rodu Noldorów:

Następnie spojrzeli w górę i zobaczyli. Oto znajdowali się u stóp stromych wzgórz, a wzgórza te tworzyły wielki krąg, wewnątrz którego znajdowała się rozległa równina a na niej, nie w samym środku lecz bliżej miejsca, gdzie się znajdowali, wznosiło się wielkie wzgórze z płaskim szczytem. Na nim to ujrzeli miasto w świeżym blasku poranka (Tolkien, 2018: 50)¹⁰.

Mamy tu do czynienia z ideałem miasta dobrze strzeżonego i ukrytego przed obcymi. Jest to naturalnie ideał utopijny, który możemy porównać z opisem Utopii w dziele Tomasza Morusa:

Wyspa Utopia ciągnie się w pasie środkowym, najszerszym, na dwieście tysięcy kroków; znaczna jej część niewiele jest węższa i od środka stopniowo zwęża się ku punktom końcowym.

⁹ Jeżeli bogactwo Gondolinu miało związek z handlem bronią, to wówczas Gondolin raczej nie mógłby być tak izolowany i ukryty, na jaki wygląda.

¹⁰ Ten fragment został przetłumaczony z oryginału przez autora niniejszego tekstu.

Kształt całej wyspy przypomina ćwiartkę księżyca w nowiu [...]. Ten wielki jakby basen wypełnia woda morska, lecz ponieważ otaczające go półkolem wybrzeże stanowi dobrą osłonę od wiatrów, przeto te masy wód robią wrażenie raczej spokojnego jeziora niż rozhukanego morza. Całe go wgłębienie tworzy z tej strony wyspy jakby jeden rozległy port i umożliwia okrętom przybijanie do brzegu w każdym punkcie, co jest bardzo dogodnie dla mieszkańców (Eco, 2013: 313).

Topograficzna różnica polega tu na okoliczności, że Utopia, otoczona górami tak jak Gondolin, sama tworzy nie jedno miasto, ale łańcuch miast rozlokowanych wokół morskiej zatoki, która jednak łączy się z otwartym morzem jedynie wąską i łatwą do upilnowania cieśniną. Biorąc dodatkowo pod uwagę, że Utopia jest trudną od odnalezienia wyspą, otrzymujemy tutaj bardzo podobny efekt niemal całkowitej izolacji. Dalej jest mowa o tym, że „niełatwo zdarza się, żeby ktoś obcy wpłynął do zatoki, jeśli przy sterze nie siedzi któryś z Utopian...” (Eco: 313). Również Tuor nie znalazłby drogi do Gondolinu, gdyby nie szedł w towarzystwie noldorskiego Elfa: „Nie znalazłby Tuor [wejścia do Gondolinu] gdyby nie upór Elfa Voronwë” (Tolkien, 2018: 49)¹¹.

Temat miasta dobrze strzeżonego pojawia się też jak najbardziej w micie trojańskim. Dowiadujemy się tam, że dwaj bogowie, Apollo i Posejdon, zbudowali potężne mury Troi gwarantujące jej bezpieczeństwo. Co prawda niewdzięczność króla Troi Laomedona, który odmówił należnej bogom zapłaty, sprawiła, że Troję nawiedził morski potwór, posłany przez Posejdona, któremu Laomedon złożył w ofierze swoją córkę Hezjone. Wówczas to wielki bohater

¹¹ To zdanie zostało przetłumaczone z oryginału przez autora niniejszego tekstu.

Herakles interweniował, ocalał Hezjone i zabił potwora, jednak i jemu Laomedon odmówił obiecanej nagrody. Zemsta Heraklesa polegała na zdobyciu Troi, spaleniu jej i zburzeniu jej murów. Herakles zabił Laomedona oraz wszystkich jego synów, w sumie pięciu, z wyjątkiem Priama, następnego króla Troi, znanego z *Iliady* Homera, który to król również zginął podczas kolejnego zburzenia i spustoszenia miasta. Jest więc Troja miastem, które na pozór posiada znakomite możliwości obrony, nie przeszkadza to jednak temu, że jest ono stale atakowane i zdobywane. Ten sam władca, Laomedon, który zapewnił miastu wspaniałe mury, jest również w dużym stopniu odpowiedzialny za ich zdobycie przez nieprzyjaciela i za, tymczasowy co prawda, upadek Troi.

Wątek trojański w kulturze europejskiej jest więc oparty na koncepcji miasta powstającego, upadającego, na nowo powstającego i na nowo upadającego, które jednak ostatecznie upaść musi, po to, by już nigdy nie powstać, chyba że w formie miast i krain z Troi rzekomo się wywodzących. Trojański rodowód przypisał sobie Rzym, czego wyrazem jest słynny poemat Wergiliusza *Eneida*, ale to samo później zrobiła Francja i Anglia¹². U Tolkiena ten wątek przejawia się w serii upadków, które już wymieniliśmy: upadek Gondolinu, zatonięcie Numenoru, zatonięcie Beleriandu, upadek królestwa Doriath, zmierzch Dúnedainów czy zmierzch Elfów. Podobnie jak Rzym,

12 Mam tu na myśli legendarne postacie Brutusa i Frankusa. Brutus, prawnuk Eneasza, uciekiniera z Troi, którego nie należy mylić z historycznymi postaciami o imieniu Brutus i od którego to Brutusa pochodzi rzekomo nazwa Brytanii, rzekomo założył Londyn pod nazwą Trinovantum, czyli Nowa Troja. Z kolei Frankus, rzekomy syn bohatera trojańskiego Hektora, był bohaterem niedokończonego poematu pt. *Francjada* autorstwa francuskiego poety renesansowego Pierre de Ronsarda, który go przedstawił go jako założyciela Francji i Paryża. Historie obydwu tych bohaterów, Brutusa i Frankusa, nie mają żadnego zaczepienia w faktach historycznych, ale to samo można powiedzieć też o wykorzystanej przez Wergiliusza legendzie o Trojaninie Eneaszu jako praprzodka Rzymian, choć sam Eneasza jest nieco mniej fikcyjny niż Brutus i Frankus, bo pojawia się on też, jako postać drugoplanowa, u Homera.

według Wergiliusza, założony został przez uchodźców ze zburzonej Troi, tak i najważniejsze z królestw Tolkienowskiego Trzeciego Wieku, czyli Gondor, założone zostało przez uchodźców z zatopionego Numenoru, zwanych Dúneidanami. Stolica Gondoru, Minas Tirith, słusznie jednak była porównywana raczej z Konstantynopolem niż z Rzymem, bo, podobnie jak Konstantynopol w czasach późno-bizantyńskich, stała się ona jednocześnie stolicą i twierdzą pograniczną strzegącą ważnego punktu strategicznego, twierdzą, której należy bronić za wszelką cenę. Niewiele brakuje, aby ta obrona nie zakończyła się upadkiem miasta, a przez to i państwa. Podobnie jak Konstantynopol, czyli Nowy Rzym, jest Minas Tirith nową stolicą w stosunku do pierwotnej stolicy Gondoru, którą było miasto Osgiliath, zniszczone i utracone na rzecz wrogich i barbarzyńskich sił pozostających pod władzą demonicznego Saurona. Później wojska Gondoru odzyskują Osgiliath, ale nigdy już to miasto nie powraca do dawnej wsplątałości i dawnego znaczenia.

Można z łatwością zauważyć i inne związki między Gondolinem a legendą trojańską, choć bywają te związki nieraz paradoksalne. Tuor, któremu nie udaje się namówić króla Gondolinu Turgona do udziału w wojnie przeciw demonicznemu Morgothowi, osiąga coś może jeszcze trudniejszego, zostaje on królewskim zięciem, poślubiając córkę Turgona o imieniu Idril. Jest to duże osiągnięcie przede wszystkim dlatego, że związki małżeńskie między Ludźmi a Elfami w Tolkienowskim świecie wyobrażonym należą do wielkiej rzadkości¹³. Wywołuje on tym sposobem jednak nienawiść innego Elfa, Maeglina, nieszczęśliwie zakochanego w Idril¹⁴. Często wybierał się

13 Można wymienić tylko trzy takie pary: Beren i Lúthien, Aragorn i Arwena oraz Tuor i Idril.

14 Idril być może dlatego nie jest w stanie pokochać Maeglina, że jest on jej bliższym kuzynem, obydwójce są wnukami Finarfina, Meaglin po kądzieli, Idril po mieczu. Z drugiej strony, ich małżeństwo było, z politycznego punktu widzenia, bardzo logicznym krokiem. Maeglin jest podporą tronu Turgona,

on z najbliższymi towarzyszami poza krąg gór (potajemnie, gdyż Turgon nic o tym nie wiedział) i w końcu wpadł w ręce Orków, którzy zawlekli go do Angbandu, fortecy Morgotha. Nie tylko pod groźbami tortur, ale i dlatego, że nienawidził Tuora (za to, że kochała go Idril), Maeglin wyjawiał Morgothowi położenie Gondolinu oraz ścieżki, jaką można się tam dostać. Zginął podczas napaści na Gondolin, zabity przez Tuora. Spadł z murów miasta, trzykrotnie się odbijając od skał Amon Gwareth.

Widzimy tu, że napaść na Gondolin, podobnie jak greckie oblężenie Troi, przynajmniej w jego homeryckiej wersji, ma w tle seksualną zazdrość mężczyzny o kobietę. Maeglin, podobnie jak Menelaos, chce zdobyć kobietę, którą uważa za swoją i o której sądzi, że została mu zabrana przez nieuczciwego konkurenta. W przeciwieństwie do trojańskiego królewicza Parysa, który faktycznie uwiódł żonę Menelaosa, Helenę, Tuor jest legalnym małżonkiem Idril i pretensje Maeglina do niej są bezpodstawne. Opierają się one w gruncie rzeczy na snobistycznej i klasowej pogardzie Maeglina, który jako Elf uważa się za coś o wiele lepszego niż zwykły śmiertelnik Tuor. Idril jest więc w pewnym stopniu związana z historią upadku Gondolinu, ale nie jest za ten upadek w najmniejszym stopniu odpowiedzialna. Co więcej, znajdując tajną ścieżkę ewakuacji z oblężonego Gondolinu, udaje jej się uratować przynajmniej część bohaterskich obrońców miasta, łącznie z jej mężem i synem. Można powiedzieć, że jest ona w efekcie bardziej „anty-Heleną” niż Heleną.

jako wybitny wojownik, jako właściciel albo zarządca wielkiej kopalni żelaza w Anghabar, która jest, jak się zdaje, podstawą ekonomicznego bytu Gondolinu i jako krewny pretendujący do odziedziczenia korony po swoim wuju, Turgonie, który nie ma syna, a tylko córkę Idril. W dość mocno patriarchalnym świecie wyobrażonym Tolkiena kobieta jako głowa państwa jest zjawiskiem rzadkim, choć na pewno w jakimś stopniu wyjątkiem od tej reguły jest Galadriela, zakładając, że to ona, a nie jej mąż Keleborn, jest prawdziwą władczynią krainy Lothlórien.

Symboliczne znaczenie Gondolinu

Dzieje Tuora i jego potomstwa toczą się dalej. Małżeństwo Tuora i Idril, przebywających już oczywiście poza Gondolinem, doczekało się potomka w postaci Eärendila Żeglarza¹⁵, któremu udaje się dotrzeć do Valinoru i w ten sposób ponownie nawiązać, przynajmniej do pewnego stopnia, zerwaną więź między Elfami a Valarami. W tym miejscu trzeba powrócić do zaznaczonego już wątku misji Tuora, który przybył do Gondolinu posłany przez jednego z Valarów, mianowicie przez Ulmo, zwanego Władcą Wód, który przypomina trochę greckiego boga Posejdona i który czasem objawia się wybranym przez siebie Elfom i Ludziom, starając się ostrzec ich i zainspirować do działania. Ulmo należy nie tyle do Valarów, ile do blisko z nimi związanych Majarów, bo nie przebywa w siedzibie bogów, czyli w Valinorze, i ma bezpośredni, choć raczej luźny kontakt ze światem Elfów i Ludzi, co więcej, stara im się pomóc. W Trzeciej Erze takim pomocnym Majarem będzie o wiele lepiej znany czytelnikom Tolkiena czarodziej Gandalf. O ile jednak Gandalf uczestniczy w życiu ludów Śródziemia i dość często ratuje ich, czy raczej wybranych przez siebie przedstawicieli tych ludów, z różnych zagrożających ich życiu opresji, to Ulmo tylko przypatruje im się z dystansu¹⁶, a jego interwencje nie zawsze są skuteczne. Udaje mu się, na przykład, namówić Turgona do zbudowania Gondolinu, ale nie potrafi już, przemawiając ustami Tuora, przekonać tegoż Turgona do opuszczenia Gondolinu w celu uczestnictwa w wielkiej wojnie

15 Eärendil miał już siedem lat w momencie upadku Gondolinu, w trakcie którego sam o mały włos nie ginie zabity przez zdrajcę Maeglina. Ale udaje mu się osłabić cios Maeglina, gryząc go w rękę. W chwilę później Maeglin sam ginie z ręki rozwścieczonego Tuora, ojca Eärendila. Por. Tolkien, 2018: 81–82.

16 Wynika to na pewno w znacznym stopniu z faktu, że Ulmo jest stworzeniem o ponadludzkich, olbrzymich rozmiarach, zamieszkującym zasadniczo głębiny oceanu i tylko od czasu do czasu z nich się wynurzającym.

z demonicznym Morgothem. W pewnym sensie misja Tuora, pozornie nieudana, przynosi jednak owoce, Eärendil, syn Tuora i wnuk Turgona, wyposażony przez Valarów w magiczny biały płomień, zabija Ankalagona Czarnego, potężnego smoka, dzięki czemu siły Elfów i Ludzi pokonują Morgotha w Wojnie Gniewu, biorąc w ten sposób odwet za upadek Gondolinu.

Nie ma tu jednak mowy o trwałej eliminacji sił zła i ciemności. Eärendil ma dwóch synów, Elrosa i Elronda. O ile ten drugi jest, zwłaszcza jako sojusznik i przyjaciel Gandalfa, bardzo pozytywną postacią, o czym dobrze wiedzą czytelnicy *Władcy Pierścieni*, o tyle ten pierwszy jest założycielem dynastii królów Numenoru. Wielu członków tej dynastii, panującej nad wyspiarskim królestwem Numenoru, łącznie z samym Elrosem, to również postaci pozytywne, ale nie wszyscy. Od trzynastego króla Numenoru, czyli Tar-Atanamira, zaczyna się powolny upadek moralny tego królestwa, który ostatecznie doprowadzi do jego zagłady będącej następstwem buntu Ar-Pharazona, dwudziestego drugiego i ostatniego króla Numenoru, przeciwko Valarom.

Godny uwagi jest w tym miejscu fakt, że między Elrosem a Ar-Pharazonem przemijają dwadzieścia dwa pokolenia. Między Numenoryjczykiem Isildurem, współczesnym Ar-Pharazonowi założycielem królestwa Gondoru, a Aragornem, królem Gondoru, znanym z *Władcy Pierścieni*, upływa trzydzieści dziewięć pokoleń, razem więc mija sześćdziesiąt pokoleń, a Elrond, brat Elrosa, wciąż żyje, pojawia się na kartach *Władcy Pierścieni*, jest dobrym znajomym Gandalfa i Aragorna i nawet nie robi wrażenia Człowieka (czy raczej Pół-elfa) szczególnie starego, chociaż prawdopodobnie był już wtedy w wieku około sześciu tysięcy lat¹⁷. Wszystko to dlatego,

17 Jego teściowa, olśniewająca urodą czarodziejka Galadriela, czysta Elfka, jest oczywiście jeszcze starsza, ma około ośmiu tysięcy lat. Według <<https://www.cbr.com/lord-of-rings-galadriel-age-explained-lotr/>> ma ona w momencie,

że Elros i Elrond, będąc obydwaj Pół-elfami, poszli dobrowolnie dwoma różnymi drogami, Elros wybrał los Człowieka, a Elrond obrał życiową drogę Elfa. W efekcie Elros umarł naturalną śmiercią, a Elrondowi przypadł w udziale dar nieśmiertelności, a ponieważ i wiecznej młodości. Co prawda Elros (zwany też Tar-Minyatur) i tak, patrząc z ludzkiego punktu widzenia, nie wyszedł źle na swojej decyzji, przeżył 500 lat, następni królowie Numenoru byli mniej długowieczni, ale nawet ostatni z nich Ar-Pharazon umarł, a raczej zginął, w wieku 200 lat, jako Człowiek w pełni sił. Długowieczność Numenoryjczyków naturalnie niewiele zmienia. I tak muszą umrzeć, co sprawia, że niektórzy spośród nich decydują się na próbę siłowego zdobycia nieśmiertelności.

Wspomnieliśmy o nieśmiertelności jako o darze. Jednak u Tolkiena to właśnie śmierć nazwana jest darem Iluvataru (por. Tyler, 2002: 148–149). Niewątpliwie z punktu widzenia Ar-Pharazona śmierć była przekleństwem raczej niż darem, ale właśnie dlatego jego królestwo musi upaść. Upadek Numenoru jest o tyle podobny do upadku Gondolinu, że w obydwu przypadkach mamy do czynienia z nieposłuszeństwem wobec Valarów. Król Gondolinu, Turgon, odrzuca prośbę Ulmo, Majara, ale ściśle związanego z Valarami, o odnowienie sojuszu Elfów i Valarów przeciwko Melkorowi. Król Numenoru, Ar-Pharazon, posuwa się do znacznie większego świętokradztwa i próbuje obalić władzę Valarów, zaczynając od ich własnego królestwa w Valinorze. Turgon ponosi klęskę, bo wydaje mu się, że jako władca dobrze ukrytego królestwa nie będzie musiał walczyć z Melkorem, zwanym też Morgothem. Jednak ostatecznie jest do tej walki zmuszony i ją przegrywa, choć ginie śmiercią bohatera. Tymczasem Ar-Pharazon nie myśli nawet o walce z siłami Melkora,

gdy spotyka ją Frodo, 8382 lata. Gdyby żyła w naszym świecie i w naszych czasach, to pamiętałaby być może wynalezienie koła przez Sumerów, co nastąpiło podobno około sześciu tysięcy lat przed Chrystusem.

wręcz przeciwnie, stawia mu ołtarze, uprawia jego kwazi-religijny kult, a jego najbliższym doradcą jest Sauron, wierny sługa Melkora i śmiertelny wróg Valarów. Turgon grzeszy pychą i lekkomyślnością, ale zawsze gra po właściwej stronie, natomiast Ar-Pharazon jest ewidentnym zdrajcą.

On sam oczywiście nie zgodziłby się z takim werdyktem i miałby trochę racji. Nie ma formalnych powodów, dla których jego królestwo miało być lojalne wobec Valarów. Ci ostatni zaś niekoniecznie reprezentują czyste dobro. W końcu Melkor rozpoczął swoją karierę jako jeden z Valarów, a dopiero później stał się ich śmiertelnym wrogiem. Naturalnie Numenor był pierwotnie w sojuszu z Valarami, ale nigdy nie stał się ich lennikiem ani nie wszedł z nimi w żadną unię czy federację. Niemniej jednak bunt Ar-Pharazona jest dowodem braku rozsądku, a także aktem niewdzięczności, gdyż Valarowie czuwają nad królestwem Numenoru i, na przykład, nie dopuszczają do tego, by statki Numenoryjczyków tonęły, a jest to społeczność bardzo uzależniona od handlu morskiego (por. Tolkien, 1998: 233, 277).

Bunt Ar-Pharazona i upadek Numenoru przypomina naturalnie biblijną historię wieży Babel. Biblia nie podaje jasnej motywacji budowniczych wieży: „Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po całej ziemi” (Rodz. 11, 4). Nie chodzi tu najwyraźniej ani o zdobycie nieśmiertelności, ani o detronizację Boga (czy raczej bogopodobnych Valarów)¹⁸, jak w przypadku buntu Ar-Pharazona. Jednak wątek dążenia do nieśmiertelności i niezgody Boga na to, by człowiekowi pozwolić tę nieśmiertelność osiągnąć pojawia się w przekazie o Ogrodzie Edenu (por. Rodz. 3, 22), stanowiąc

¹⁸ Jednak w tzw. „tradycji rabinicznej” mowa jest o tym, że „celem budujących było obalenie, a nawet zabicie Boga” <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wie%C5%BCa_Babel>. O agresywnych zamiarach budujących mówi też komentarz do Tory w *Chamisza...*, 2001: 70.

dodatkową motywację dla wygnania Pierwszych Rodziców z Raju. Mamy więc tutaj być może do czynienia z kontaminacją dwóch biblijnych wątków. Wieża Babel jest w Biblii przede wszystkim znakiem jedności rasy ludzkiej. Pochodną tej jedności jest mówienie przez wszystkich ówczesnych ludzi, według Biblii, jednym językiem. Ta jedność biblijnemu Bogu najwyraźniej się nie podoba. Interpretuje on ją nie tyle jako autonomiczną wartość, ile jako pierwszy stopień do spełnienia wszystkich potencjalnych ludzkich pragnień, a więc jako coś bardzo niebezpiecznego: „Są oni jednym ludem i wszyscy mają jedną mowę i to jest przyczyną, że zaczęli budować. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzają uczynić. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego” (Rdz. 11, 6–7). Ciekawe, że starotestamentowy Bóg, podobnie jak Tolkienowscy Valarowie, nie występuje tu jako jednostka, ale przemawia w liczbie mnogiej.

Tolkienowski Numenor, porównywany przeważnie do Atlantydy, ma też sporo aspektów wspólnych z wieżą Babel. Przede wszystkim może on być również nazwany symbolem jedności. Ma on w środku ogromną górę, zwaną Meneltarma, co oznacza Kolumnę Niebios. Nie jest to sztuczna struktura, ale spełnia funkcje sakralne. Numenoryjczycy oddają na niej cześć jednemu bogu, czyli Eru Illuvatarowi. Szczyt góry zamieszkują trzy wielkie orły, zwane Świadkami Manwego, czyli tego Valara, który szczególnie ukochał żywioł powietrza. Kształt góry powielał, w pewnym stopniu, kształt całej wyspy, miała ona bowiem pięć długich grzbietów, z których każdy związany był z jednym z pięciu półwyspów, które tworzyły całość w kształcie pentagramu, czyli gwiazdy pięcioramiennej, której symbolika była Tolkienowi dobrze znana jako czytelnikowi, komentatorowi i tłumaczowi wielkiego poematu o *Panu Gawenie i Zielonym Rycerzu*. Również w tym poemacie pentagram oznacza jedność i idealną równowagę, co prawda niezupełnie, bo Gawen,

czyli rycerz posługujący się symbolem pentagramu okazuje się nie tak doskonały, jakby ten symbol doskonałości sugerował. Ze szczytu Meneltermy można było zobaczyć wyspę Tol Eressëa, która długi czas funkcjonowała jako łącznik między Numenorem a Valinorem, krainą Valarów. Na brzegu Tol Eressëa mieścił się port zwany Avalónë, w którym stała wysoka biała wieża, co w pewnym sensie ustanawia tożsamość między górą a wieżą.

Podobnym znakiem jedności jest również topografia Gondolinu, miasta położonego na wzgórzu, które kiedyś było, analogicznie do Numenoru, wyspą, tyle że nie na morzu, ale na jeziorze, które wyszło jeszcze przed powstaniem Gondolinu. Gondolin był zbudowany na planie wojskowego obozu rzymskiego (*castra*), z dwoma przecinającymi się pod kątem prostym ulicami (*via principalis* i *via praetoria*), które w ten sposób wyznaczały środkowy punkt. W tym punkcie znajdowało się u Rzymian *praetorium*, czyli namiot wodza, a w Gondolinie znajdowała się tam wieża Turgona, najwyższy budynek w mieście i ostatni punkt oporu, którego zdobycie przez siły Morgotha oznacza ostateczny upadek miasta. Symbolem tego upadku jest też oczywiście śmierć samego Turgona, który ginie w wieży nazwanej jego imieniem. Co prawda obozy rzymskie były przeważnie budowane na planie prostokąta lub kwadratu, a Gondolin jest zbudowany na planie koła, ale ta różnica wymuszona jest oczywiście przez fakt wzniesienia go na spłaszczonym szczycie wzgórza. W Gondolinie zamiast *via principalis* mamy Drogę Królewską, a zamiast *via praetoria* jest Aleja Róż (*Alley of Roses*), której przedłużeniem jest Aleja Procesji (*Road of Poms*).

Paradoksalna symbolika środka, czyli końcowe wnioski

Gondolin jest więc artystyczną kreacją, która może kojarzyć się z takimi pojęciami i archetypami jak Troja, Utopia, Atlantyda¹⁹ czy wieża Babel. Elementem łączącym te archetypy jest niewątpliwie symbolika środka; środka jako miejsca najbardziej eksponowanego, ale też często, paradoksalnie, najbardziej ukrytego. Mircea Eliade, pisząc o symbolizmie środka, mówi, z jednej strony, „Tak więc wszelka ludzka siedziba wiąże się z *axis mundi* [osią świata], gdyż człowiek religijny chce żyć w «środku świata», inaczej mówiąc, w rzeczywistości” (Eliade, 1993: 79). Ale parę stron dalej, pisząc o Jerozolimie jako o mieście znajdującym się nie tylko w żydowskiej, ale i w chrześcijańskiej tradycji, w środku świata, stwierdza, co następuje:

Jerozolima niebieska stworzona została przez Boga w tym samym czasie, co raj, a więc *in aeternum* [na wieki]. Miasto Jerozolima było tylko przybliżonym odtworzeniem wzorca transcendentnego: mogło być skalane przez człowieka, ale jego wzorec był niezniszczalny, jako że nie zawierał się w czasie (Eliade, 1993: 85).

Tak więc prawdziwy środek może jawić się człowiekowi religijnemu jako miejsce zbyt święte, by mogło być bezpośrednio dane i istnieć w materialnej, czyli wysoce niedoskonałej rzeczywistości. „Jerozolima niebieska” jest, w pewnym sensie, ukryta, a raczej należąca do tzw. rzeczywistości równoległej. Atlantyda zatonała dawno temu w odmętach oceanu, a Utopia, według Tomasza More (zwanego

19 Struktura stolicy Atlantydy, tak jak ona jest zazwyczaj przedstawiana na podstawie Platńskiego dialogu *Timaios*, jest jeszcze bardziej koncentryczna i konsekwentnie centralistyczna niż struktura Gondolinu czy Numenoru.

też Morusem), gdzieś jest na tzw. morzach południowych, ale nie da się podać współrzędnych jej położenia. Tolkienowski Gondolin jest, w dosłownym sensie tego słowa, ukryty. Na tym polega jego siła, jego szczególna godność i wzniosłość. Ponieważ tak trudno go zobaczyć, to wydaje się nie przynależeć do tego świata. Na tym jednak też polega jego słabość, w momencie próby nikt Gondolinowi nie pomoże. Zbyt oderwał się od rzeczywistości, do której jednak przynależy. Centralistyczna symbolika jest święta, ale też niebezpieczna, bo może kojarzyć się z pychą, jak to ma miejsce w przypadku wieży Babel, stanowiącej klasyczną *axis mundi*. Ekstremalne *sacrum* może łatwo przerodzić się w ekstremalne *profanum*, łaciński przymiotnik „sacer” oznacza zarówno „święty”, jak i „przeklęty”. Przypadek Numenoru ukazuje jeszcze bardziej dramatyczne niż w przypadku Gondolinu spotkanie się ze sobą pierwiastków *sacrum* i *profanum*. Numenor jest może mniej ukryty niż Gondolin, ale w pewnym sensie też ukryty jest, jego dokładna lokalizacja nie jest znana, wiadomo, że leży na pełnym morzu, gdzieś między Beleriandem a Valinorem.

Jest rzeczą wysoce niepokojącą, w kontekście Tolkienowskiego legendarium, że potomkiem anielskiego Eärendila, czyli założyciela Numenoru, mógł być nieomal demoniczny Ar-Pharazon (którego imię nasuwa na myśl biblijnego faraona, choć tłumaczone jest jako „złoty król” – por. Tyler, 2002: 31, 518), czyli ten, który doprowadził do upadku i zagłady Numenoru. Ar-Pharazon, znowu trochę jak biblijny faraon, był ciemniejszym stronnictwem Wiernych, czyli tych Numenoryjczyków, którzy pozostali wierni idei sojuszu z Valarami i którzy, po zatonięciu nieszczęsnego Numenoru, stworzyli, po długiej wędrówce przypominającej wędrówkę Izraelitów przez pustynię, królestwo Gondoru w Śródziemiu.

Wracając do poruszanej w pierwszej części niniejszego artykułu kwestii Tolkienowskiego historycznego optymizmu lub pesymizmu,

chciałbym stwierdzić, że generalnie zgadzam się z tezą Andrzeja Szyjewskiego:

Jeśli liniowa wizja dziejów jako nieustannego doskonalenia ludzkiego ducha i przedsiębiorczości nie znalazła uznania w oczach Tolkiena, to jaką inną waloryzację historii widział autor *Silmarilionu* jako dominującą w jego świecie? Ideę tę można by w skrócie przedstawić jako emanacjonizm, podobną gnostyckiej doktrynie nieustannego upadania wiedzy i oddalanie się kolejnych etapów stworzenia od Prawdy (Szyjewski, 2004: 380).

Emanacjonizm można przedstawić jako zgrabną teorię, pozwalającą na połączenie okresów pozornego rozwoju z ostateczną i coraz bardziej dotkliwą klęską.

O tyle można by jednak tę teorię skrytykować, że stwarza ona nieco mylące wrażenie stopniowego zaniku sił twórczych, jak to nazywa Szyjewski „entropijnego postępu rozkładu i destrukcji” (Szyjewski, 204: 381). Mam wrażenie, że upadek w świecie przedstawionym Tolkiena nie jest jednostajny, jest skokowy, a jednym z najważniejszych takich skoków jest odjazd Elfów i Hobbitów z Szarej Przystani pod koniec Trzeciej Ery i pod koniec akcji *Władcy Pierścieni*, symbolizujący przekształcenie Śródziemia w wyłączną domenę Ludzi. Na pewno należy do tej kategorii też upadek Gondolinu i upadek Numenoru, ale mamy tu do czynienia z czymś więcej niż upadek tego, co już było. Albowiem Gondolin i Numenor symbolizują też ustanowienie nowego środka, czyli, posługując się kategoriami Elia-dego, nowego świata i nowej rzeczywistości. W tym paradygmacie mają te wątki walor silnie anty-entropijny, oznaczają niejako radykalny wzrost symbolicznego uporządkowania, chociaż naturalnie upadek tych królestw zgodny jest z ogólną tendencją entropijną postulowaną przez A. Szyjewskiego.

Podobnymi anty-entropijnymi cudami w kontekście *Władcy Pierścieni* jest kraina Hobbitów, zwana Shire, kraina Elfów, zwana Lorien lub Lothlorien, znajdująca się we władaniu Galadrieli, czy nawet Stary Las, którego władcą jest Tom Bombadil, albo równie pierwotny las Fangorn, którym opiekują się Entowie. Interesujące jest to, że o wiele lepiej politycznie i społecznie zorganizowane ośrodki, i niewątpliwie też bardziej scentralizowane, takie jak Gondor czy Rohan, ukazane są we *Władcy Pierścieni* jako pogrążone w głębokim kryzysie, z którego z wielkim trudem się wydobywają. Uwidacznia się tutaj zapewne ambiwalentny, z biegiem lat być może coraz bardziej ambiwalentny, stosunek Tolkiena do symboliki środka. Środek fascynuje, jest miejscem hierofanii, objawienia świętości, ale nie może to być środek zbyt natrętnie obecny²⁰, zbyt słabo ukryty, bo wówczas Nowa Jerozolima zamienia się w coś w rodzaju wieży Babel.

W połączeniu entropijności z anty-entropijnością, z przewagą jednak tej pierwszej, upatrywałbym możliwości pogodzenia ze sobą optymistycznej interpretacji Tolkiena, reprezentowanej przez przywołanego na początku niniejszego eseju T.A. Olszańskiego, z bardziej pesymistycznym podejściem A. Szyjewskiego.

Trudno jednak, mówiąc o wątkach katastroficznych u Tolkiena, nie odnieść się do jego koncepcji *eukatastrophe*, czyli „dobrej katastrofy”, która pojawia się w jego znanym esej *O baśniach*. Tolkien definiuje ją, w odniesieniu do baśni, ale nie tylko, następująco:

²⁰ Charakterystyczny wydaje mi się w tym kontekście fakt, że w środku Shire, niedaleko stolicy tego państewka, czyli Hobbitonu, znajdują się Kamień Trzech Cwiartek (*Three-Farthing Stone*), a cały Shire jest podzielony naturalnie na cztery ćwiartki, odpowiadające czterem stronom świata. Logiczne byłoby w tej sytuacji, żeby w środku znajdował się Kamień Czterech Cwiartek, czyli miejsce spotkania każdej z części składowych. Jednak taka logika byłaby, jak sądzę, w oczach autora zbyt oczywista i banalna, a przez to źle się kojarząca.

Pociecha, jaką niosą baśnie, radość ze szczęśliwego zakończenia – które poprawniej byłoby zwać „dobrą katastrofą”, nagłym radosnym zwrotem akcji (bo żadna baśń tak naprawdę nigdy się nie kończy) – ta radość, którą baśń potrafi tak doskonale prowokować, nie jest już w swej istocie „eskapizmem” ani „ucieczką”. Jest to dana nam w oprawie baśniowego – lub innego – świata, nagle i cudowna łaska, której powrotu nigdy nie można być pewnym. Nie przeczy ona realności *dyskatastrophe*: obecność smutku i upadku jest niezbędna dla radości ocalenia, przeczącego (w obliczu tak wielu dowodów) końcowej, powszechnej klęsce. Łaska ta jest więc swego rodzaju *evangelium* [dobrą nowiną], oferująca ulotny przeblysł radości – owej radości, która czeka poza murami tego świata, równie przeszywającej co żal (Tolkien 1994, 43).

Tolkien wyraźnie przeciwstawia tutaj pojęcie paradoksalne (radość ocalenia w obliczu klęski), czyli *eukatastrophe*, pojęciu prostemu, czyli *dyskatastrophe*, które zdaje się oznaczać u Tolkiena (nigdzie poza tym, bo tak jak *eukatastrophe*, jest to neologizm) katastrofę *tout court*, czyli pozbawioną elementów optymistycznych lub zbawczych. Jednak w kontekście upadku Gondolinu czy Numenoru oraz zmierzchu Elfów narzuca się wniosek, że w dziele Tolkiena występuje też inne zjawisko paradoksalne, które można by nazwać, choć znalazłaby się może na to lepsza nazwa, *metakatastrophe*. Chodziłoby tu o przeciwieństwo *eukatastrophe*, a więc o obecność smutku i żalu przysłaniającego do pewnego stopnia, choć nie niwelującego, efektu radości i ocalenia, który to efekt owszem przeczy generalnie negatywnemu kierunkowi rozwoju cywilizacji, ale tylko relatywnie, tymczasowo, lokalnie i do pewnego stopnia, czyli, innymi słowy, o żal równie przeszywający, co radość. Owa *metakatastrophe* to nie tyle wyżej wspomniana „końcowa, powszechna klęska”, ile coś mniej dramatycznego, lecz równie przejmującego,

czyli wzrost entropii, a więc chaosu i rozproszenia energii, który jednak nie wyklucza występowania od czasu do czasu anty-entropijnej *eukatastrophe*. Stanowiłaby *metakatastrophe* naturalnie część Tolkienowskiego *kakoangelium*, czyli złej nowiny, nie będącej naturalnie zaprzeczeniem podstawowych zasad religii chrześcijańskiej, czyli *evangelium*, ale będącej wyrazem raczej pesymistycznej wizji historii, prawdopodobnie zarówno tej fikcyjnej, jak i rzeczywistej.

Bibliografia

Dzieła cytowane

- Chamizsa Chumsze Tora. Chumasz Pardes Lauder.* Księga Pierwsza. Bereszit. Przekład Pięcioksięgu z języka hebrajskiego opatrzony wyborem komentarzy Rabinów oraz hebrajski tekst komentarza Rasziego z punktacją samogłoskową i Haftary z błogosławieństwami. Tłum. S. Pecaric, E. Gordon. Kraków: Fundacja Ronalda S. Laudera. Edycja Pardes Lauder, 2001.
- Eco, U. *Historia krain i miejsce legendarnych.* Tłum. T. Kwiecień. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS, 2018. Zawarte w tym dziele i wykorzystane tutaj fragmenty *Utopii* Thomasa More'a oparte są na: More, Th. *Utopia.* Tłum. K. Abgarowicz. Warszawa: PAX, 1954.
- Eliade, M. *Sacrum. Mit. Historia. Wybór esejów.* Tłum. A. Tatarkiewicz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1993.
- Freeman, A.M. *Tolkien Dogmatics. Theology through Mythology with the Maker of Middle-earth* (Dogmatyka Tolkiena). Bellingham, WA: Lexham Press, 2022.
- Kempiński, A.M. *Ilustrowany leksykon mitologii wikingów.* Poznań: Wydawnictwo Kurpisz, 2003.
- Olszański, T.A. *Zarys teologii Śródziemia i inne szkice tolkienowskie.* Gdańsk: Gdański Klub Fantastyki, 2000.
- Parandowski, J. *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian.* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1987.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu [Biblia Tysiąclecia].

Poznań–Warszawa: Wydawnictwo Pallotinum, 1995.

Szyjewski, A. *Od Valinoru do Mordoru. Świat mitu a religia w dziele Tolkiena.* Kraków: Wydawnictwo M, 2004.

Tolkien, J.R.R. *Drzewo i liść oraz Mythopeia.* Tłum. J. Kokot,

M. Obarski, K. Sokołowski. Poznań: Zysk i S-ka, 1994.

Tolkien, J.R.R. *The Fall of Gondolin (Upadek Gondolinu).* London:

Harper Collins Publishers, 2018.

Tolkien, J.R.R. *The Lord of the Rings (Władca Pierścieni).* London:

Unwin Books, 1976.

Tolkien, J.R.R. *Unfinished Tales (Niedokończone opowieści).* London:

Harper Collins Publishers, 1998.

Tolkien, J.R.R. *Władca Pierścieni.* Tłum. M. Skibniewska. T. I.II.III.

Warszawa: Czytelnik, CiA-Books/Svaro, 1990.

Tyler, J.E.A. *The Complete Tolkien Companion (Tolkien. Przewodnik*

encyklopedyczny). London: Pan Books Ltd. 2002.

Źródła internetowe

„FANDOM” [23.05.2023] <<https://lotr.fandom.com/pl/wiki/Fingolfin>>.

„Język polski: matura, egzamin, sprawdzian” [22.05.2023]

<<https://język-polski.pl/lektury-opracowania/mitologia/143-cztery-wieki-ludzkości>>.

„Śródziemie Wiki” [22.05.2023] <<https://lotr.fandom.com/pl/wiki/>

Fingolfin>.

„Response. Seattle Pacific University” [23.05.2023] <<https://spu.edu/depts/uc/response/new/2011-spring/wordplay/index.asp>>.

“Wikipedia” [22.05.2023] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Wie%C5%BCa_Babel>, <<https://en.wikipedia.org/wiki/Enoch>>.

“CBR.com” [22.05.2023] <<https://www.cbr.com/lord-of-rings-galadriel-age-explained-lotr/>>

autorzy

Wiesław Oleksy – emerytowany wykładowca w Katedrze Amerykanistyki i Mediów Masowych UŁ, wcześniej w Instytucie Anglistyki UŁ, profesor wizytujący: State Univ. of New York-Buffalo (1990–1991, 2005–2006) i Pittsburgh University (1979–1980, 2000–2002). Założyciel i wieloletni kierownik Pracowni Dydaktyki J. Obcych i Ośrodka Informacyjno-Badawczego Studiów Kanadyjskich WSMiP-UŁ. Członek International Committee – American Studies Association (Philadelphia, 2006–2008). Beneficjent stypendiów i grantów British Council, Fundacji Kościuszkowskiej, IREX, Departamentu Stanu USA. Koordynator i uczestnik V i VII Programu Ramowego UE. Autor, współautor i redaktor 9 monografii i tomów zbiorowych oraz ponad 70 rozdziałów i artykułów publikowanych w Belgii, Finlandii, Gruzji, Kanadzie, Niemczech, Polsce, W. Brytanii, USA.

Monografie, tomy zbiorowe: *Questions in English and Polish: Semantics and Pragmatics* (Edmonton: Linguistic Research 1979), *Contrastive Pragmatics* (ed) (Amsterdam & Philadelphia: J. Benjamins 1989), *Labyrinth of Life- Advanced Polish Language Course* (Columbus: Slavica 1993 – współautor O. Swan), *Cognitive Approaches to Language and Linguistic Data* (Frankfurt/London: P. Lang 2009 – współred. P. Stalmaszczyk), *Transatlantic Encounters. In Memory of Mateusz Oleksy* (Frankfurt/London: Peter Lang 2011 – współred. E.H. Oleksy);

Rozdziały, artykuły: *Performativity revisited: Austin and his legacy* (Berlin: Springer 2019), *Gender bias in Polish news media* (London: Routledge 2016 – współautor E.H. Oleksy), *Philosophical and communicative turns in the study of language* (Berlin: Springer 2014 – współautor P. Stalmaszczyk), *Higher Education in the Development of Poland's Democracy and Market Economy* (New York: RoutledgeFalmer, 2000), *Towards pragmatic contrastive analysis* (Amsterdam: J. Benjamins 1984).

Prof. dr hab. Andrzej Wicher – jest wykładowcą historii literatury angielskiej na Uniwersytecie Łódzkim, w Instytucie Anglistyki (od 1997 r.). Wcześniej, w latach 1978–1997, pracował w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Śląskiego. Od roku 2017 jest też kierownikiem Pracowni do Badań nad Angielską Literaturą Średniowieczną i Renesansową, wchodzącej w skład Zakładu Angielskiego Dramatu, Teatru i Filmu UŁ. Jest szekspirologiem i badaczem anglojęzycznej literatury fantastycznej zwłaszcza twórczością J.R.R. Tolkiena i C.S. Lewisa. Jego główne przedmioty zainteresowań naukowych to kultura i literatura średniowieczna i renesansowa oraz współczesna literatura fantasy, ze szczególnym uwzględnieniem motywów folklorystycznych w literaturze.

Publikacje monograficzne: *Archaeology of the Sublime. Studies in Late–Medieval English Writings* (Archeologia wzniosłości. Studia poświęcone angielskiej literaturze późnego średniowiecza) (Katowice 1995), *Shakespeare's Parting Wondertales – a Study of the Elements of the Tale of Magic in William Shakespeare's Late Plays* (Pożegnalne baśnie Szekspira. Studia poświęcone motywom baśniowym w późnych sztukach William Szekspira) (Łódź 2003), oraz *Selected Medieval and Religious Themes in the Works of C.S. Lewis and J.R.R. Tolkien* (Wybrane tematy średniowieczne i religijne w dziełach C.S. Lewisa i J.R.R. Tolkiena) (Łódź 2013).

Artykuły: opublikował ponad 100 artykułów naukowych. Spośród jego artykułów ostatnim opublikowanym jest *Tolkien's Conception of Recovery as a Function of Memory* (Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Warszawa, Wien 2023). Jest on również autorem tomu przekładów angielskiej poezji średniowiecznej pod tytułem: *Pan Gawen i Zielony Rycerz, Perła, Król Orfeo* (Warszawa 1997). Był promotorem 8 doktoratów, recenzował 7 rozpraw habilitacyjnych i 10 prac doktorskich.

Jan Rek – doktor, emerytowany starszy wykładowca w Katedrze Mediów i Kultury Audiowizualnej Uniwersytetu Łódzkiego, Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi i Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu. Kulturoznawca, filmoznawca, którego zainteresowania badawcze skupiają się na narracji filmowej, teorii filmu, relacjach zachodzących pomiędzy filmem a odbiorcą, wpływie mediów na kształtowanie się procesów globalizacyjnych, oraz na twórczości filmowej Jerzego Kawalerowicza i filmie amerykańskim.

Autor monografii *Kino Jerzego Kawalerowicza i jego konteksty* (2008).

Artykuły: autor licznych rozdziałów w tomach zbiorowych i artykułów w naukowych czasopismach filmoznawczych, m.in. *Ideologia jako wyznacznik przemian strukturalnych współczesnych adaptacji filmowych* (1970), *O narracji filmowej w kontekście współczesnych badań filmowych* (1975), *Film wśród sztuk narracyjnych* (1980), *O komunikacji filmowej z pragmatycznego punktu widzenia* (1985), *W cieniu socrealizmu* (2005), *The Rise and Fall of Socialist Realism in Polish Cinema, 1949–1956* (2010), *On certain limitations of the globalization discourse in Poland* (2013). Wygłaszał referaty na wielu konferencjach filmoznawczych w Polsce i za granicą, między innymi w Massachusetts Institute of Technology (USA), Uniwersytecie w Amsterdamie (Holandia), Uniwersytecie w Osnabrück (Niemcy). Koordynował międzynarodowy projekt *European Cinema in Film Studies* (1999–2001) realizowany z udziałem Uniw. w Reading (W. Brytania) i Uniw. w Sztokholmie (Szwecja) i projekt *In-visible Out-skirt* (2002–2003), w którym uczestniczyło sześć uniwersytetów europejskich przy wsparciu Komisji Europejskiej w ramach programu *Kultura 2000*.

Grzegorz Zinkiewicz – jest adiunktem na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Jego zainteresowania obejmują takie obszary, jak literaturoznawstwo, teatr, kultura wyższa i popularna, media, filozofia i religia. Ze względu na interdyscyplinarność zainteresowań obecnie zajmuje się zagadnieniem utopii, szczególnie współczesnym rozumieniem tego terminu jako sposobu realizacji marzeń o lepszym świecie i impulsem do tej realizacji.

Wybrane publikacje: monografia *William Morris' Position between Art and Politics*. Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing (2016).

Redakcja tomów zbiorowych: *Reinventing Utopian Spaces* (red.) Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, (2022), Shakespeare: *His Infinite Variety. Celebrating the 400th Anniversary of His Death* (red. – współred. Kujawińska-Courtney K.), Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego (2017), *Some Renaissance / Early Modern Topoi in the Twenty First Century*. (red. – współred. Kujawińska-Courtney K.) Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego (2015).

Artykuły: *Permanent Liminality in Selected Utopias* [w:] Zinkiewicz G. (red) (2022), *Affective Approach to Selected Ingmar Bergman Films*. International Journal of Humanities and Social Sciences 15/1, (2021), *Brytyjski socjalizm końca XIX wieku a kwestia Imperium: John Ruskin i William Morris* [w:] K. Kujawińska-Courtney, Z. Bednarek (red), *Imperium Brytyjskie. Rozważania interdyscyplinarne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego (2019). Jest autorem przekładu na język polski książki Th. Dixona *Science and Religion. A Very Short Introduction (Nauka i religia. Krótkie wprowadzenie)* w serii wydawniczej Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego (2018).